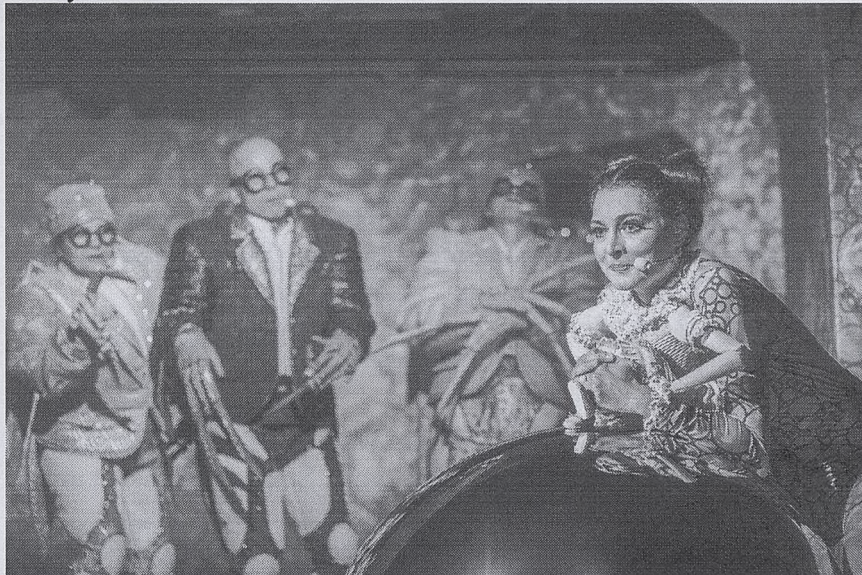


Little girl power!

22 stycznia 2023



O spektaklu „Calineczka” Hansa Christiana Andersena w reż. Jakuba Roszkowskiego w Teatrze Ludowym w Krakowie pisze Piotr Gaszczyński.

W spektaklach kierowanych do dzieci, twórcom często zdarza się popaść w pułapkę infantylności, uproszczenia i literackiej „łopatologii”. Na szczęście *Calineczka* z krakowskiego Teatru Ludowego w reżyserii Jakuba Roszkowskiego chce być czymś więcej, niż szkolno-przedszkolnym samograjem, poprawiającym teatrowi słupki frekwencji. Sceniczna adaptacja jednego z najsłynniejszych tekstów Andersena staje się przyczynkiem do wnikliwego zagłębienia się w tę bądź co bądź upiorną historię. W krakowskim spektaklu tytułowa bohaterka okazuje się być bardzo dużo silniejszą od pierwowzoru kobiecą figurą, stawiającą skuteczny opór przemocowemu otoczeniu.

Calineczka czerpie, jak na spektakl od szóstego roku życia, sporo z pierwotnego, groteskowego rozumienia bajek i baśni, w których na próżno szukać lukrowanych, różowych historyjek znanych z animowanych adaptacji Disneya. Wiele historii, które po wiekach literackiej transformacji trafiły do zbiorów opowieści czytanych dzieciom na dobranoc, w swoich pierwotnych wersjach były krwawymi, pełnymi erotyki, przemocy i okrucieństwa ludowymi podaniami, odkrywanych i parafrazowanych przez kolejnych twórców (warto w tym kontekście wspomnieć chociażby o inicjacji „wejściu” w kobiecość Królewny Śnieżki czy symbolice krwi u braci Grimmów).

Dzięki scenografii i kostiumom Matyldy Kotlińskiej od samego początku spektaklu przenosimy się w fantasmagoryczny (by nie powiedzieć psychodeliczny) świat Calineczki (w tej roli znakomita Anna Pijanowska). Przyciemnione światła, unoszący się powoli dymy i jednolite, wzorzyste ściany pełniące w zależności od momentu przedstawienia różne światy (podwodny, podziemny itd.) sugerują, że nie będzie to łzawa opowiadka o mikroskopijnej dziewczynce płynącej po wodzie na łożeczce z listka. Życie tytułowej bohaterki to nieustanna walka: co rusz ktoś chce siłą wydać ją za mąż, nikt nie pyta jej o zdanie praktycznie w żadnej

kwestii (może co najwyżej zdecydować czy najpierw wytrzeć kurze czy pozamiatać podłogę w mieszkaniu Myszy przed wizytą Kreta). Wobec kolejnych przeciwności losu Calineczka wykreowana przez Annę Pijanowską staje z podniesionym czołem – podczas ceremonii zaślubin z Kretem wybucha śmiechem, nie płacze (jak w baśni), gdy Chrabąszcz nie chce jej w swojej rodzinie. Wręcz przeciwnie – jest dumna z tego kim jest i nieustannie walczy o swoją odrębność.

Jest to niezwykle cenne zwłaszcza dla żeńskiej części najmłodszej publiczności – twórcy raz po raz przeciwstawiają sytuacje kreowane przez otoczenie Calineczki („wyjdź za Kreta bo bogaty”, „posprzątaj, żeby Kret był zadowolony”) budzącej się w trakcie spektaklu tożsamości głównej bohaterki jako silnej, niezależnej postaci, mającej własne zdanie i wpływ na rzeczywistość. Symbolem tego dojrzewania jest kostium Calineczki czyli nałożona na strój aktorki niekompletna (bez głowy) lalka. Bohaterka dosłownie „wyrasta” ponad utarty do tej pory schemat. Z kolei przyjaźń z Jaskółką to symboliczny przykład „siostrzeństwa” mogącego zburzyć każdy mur. Szczęśliwe zakończenie – życie u boku młodego Elfa jest szczęśliwe dlatego, że zostało świadomie wybrane przez Calineczkę.

Czym jest *Calineczka* w Teatrze Ludowym? Opowieścią o dojrzewaniu, rozbudzaniu własnej tożsamości a także o tym, że nikt nikomu nie powinien układać życia. Spektakl jest podany w niezwykle atrakcyjnej formie (choć najmłodszy z młodych mogą być momentami szczerze wystraszeni). Fantazyjne kostiumy, muzyka, światła – wszystko tworzy atmosferę tajemnicy, niebezpiecznej drogi ku dorosłości, w którą rusza każdy młody człowiek. W przedstawieniu nie brakuje charakterystycznej dla tego typu przedsięwzięć interakcji z publicznością. Wypada ona bardzo naturalnie, dzieciaki autentycznie przeżywają historię Calineczki – i to jest najlepszą rekomendacją dla tego spektaklu.

<https://teatrdlawszystkich.eu/little-girl-power/>